



do domów, to wiele wskazuje na to, że na tym jednym protestie się nie skończy. Leszek Piszczek zwrócił się do zgromadzonych, by przedstawiciele poszczególnych powiatów utworzyli listę osób, które bę-

dą w swoich regionach inicjować kolejne działania. Co ciekawe, idea spotkała się z niezłym odzewem – do połowy września zapisało się blisko 50 osób. Jak wynika z zapowiedzi organizatorów, tak

powołany komitet w pierwszej kolejności ma opracować petycję z konkretnymi postulatami, które zostaną przekazane decydom. Jeśli to nie pomoże, mają być zastosowane ostrzejsze formy protestu. Padł

np. pomysł, by w wyznaczonym dniu zablokować POD-GiK-i prostymi robotami. Co z tego wyniknie, można śledzić na stronie geodeci.org.pl.

Bez względu na dalsze losy tej inicjatywy, protest odbił się

# Ostatni dzwonek

Po co protest geodetów pod Sejmem oraz co z niego wyniknie – wyjaśnia współorganizator pikiety LESZEK PISZCZEK

**JERZY KRÓLIKOWSKI:** W zgłoszeniu zwołania do Urzędu Miasta pisał pan o 50-100 uczestnikach. Przybyło przynajmniej dwustu.

**LESZEK PISZCZEK:** Jeszcze kilka dni temu bałem się, że będę tu sam z Radosławem Smykiem [współorganizatorem pikiety – red.], tym bardziej że wszystko było organizowane w dość prosty sposób – rzuciłem hasło na forum internetowym. Ale oprócz liczby uczestników cieszy mnie ich różnorodność. Są i starzy, i młodzi, nawet studenci. Nie tylko z Warszawy i okolic, ale też z Pomorza Zachodniego czy Małopolski.

**Co pana pchnęło do zorganizowania pikiety?**

Od wielu lat staram się działać na rzecz geodezji w ramach różnych organizacji czy inicjatyw, ale ostatnio doszedłem do wniosku, że to nic nie daje. Trzeba podjąć



kroki bardziej radykalne. Ja i koledzy mamy już dosyć bycia obywatelami drugiej kategorii. Z niepokojem obserwuję, jak to obowiązujące od 25 lat prawo zaczyna wpływać już nawet na nasze zachowanie. Podam przykład: podczas organizacji protestu część geodetów odmawiała udziału,

bojąc się, że jak ktoś z ODGiK-u zobaczy ich pod Sejmem, to będą mieli z tego tytułu kłopoty z obsługą robót.

**Spodziewał się pan, że wyjdzie do was ktoś z GUGiK-u?**

Po tym, co dzieje się na spotkaniach zespołu przygotowującego powołanie sa-

w branży szerokim echem i nie pozostanie bez wpływu na jej przyszłość. Z jednej strony daje nadzieję, że decydenci wreszcie zaczną wsłuchiwać się w „głos ludu”, a przepisów nie będą pisać prawnik do spółki z informatykiem. Z drugiej strony pojawia się obawa, że akcja nasili podziały w branży – nie tylko między wykonawcami i urzędnikami, ale i organizacjami geodezyjnymi. Pewne jest natomiast to, że protest odcisnę się w życiorysie głównego geodety kraju Kazimierza Bujakowskiego. Zostanie on zapamiętany jako ten, który dokonał zdaje się niemożliwego i zjednoczył niechętnie nastawionych do siebie geodetów. Choć chyba nie na taką spuściznę liczył GGK.

**Tekst i zdjęcia Jerzy Królikowski**



morządu zawodowego, nie liczyłem na to. Z jednej strony GUGiK zapewnia nam tam o konieczności stworzenia samorządu, a z drugiej strony w ustawie przygotował coś zupełnie innego. Mam tu na myśli przepisy dotyczące odpowiedzialności zawodowej, które zaczną obowiązywać od nowego roku. Prokurator generalny dość delikatnie, acz jednoznacznie stwierdził, że są to rozwiązania niespotykane w żadnej innej profesji.

**Co chciałby pan osiągnąć tym protestem?**

Skończyłem już z minimalnymi postulatami. Dla mnie najlepszym rozwiązaniem jest likwidacja GUGiK-u i rozpoczęcie prac nad *Pgik* od nowa.

**Co się panu nie podoba w nowelizacji?**

Najgorsza jest sprawa uwierzytelnień. Dla mnie to jest jak policzek. Ja, geodeta z 27-letnim stażem i pięcioma zakresami uprawnień, muszę prosić urzędnika z często dużo mniejszym doświadczeniem, by mi przybił pieczętkę. I co wtedy? Że niby urząd bierze odpowiedzialność za stworzone przeze mnie dokumenty? Przecież w geodezji to fikcja! Boli nas także styl procedowania ustawy. Pod płaszczykiem wyroku Trybunału Konstytucyjnego wprowadzono kilkadziesiąt paragrafów o różnorodnej tematyce, i to rzutem na taśmę, choć GUGiK pracował nad nimi już od kilku lat (na marginesie, w podobnym stylu uchwalano pierwotną wersję *Pgik*, którą przyjęto na ostatnim posiedzeniu Sejmu PRL). A przecież nie o to w wyroku TK chodziło. Sędziowie powiedzieli tylko tyle, że to, co było w rozporządzeniu o opłatach, ma trafić do ustawy! To już naprawdę ostatni dzwonek, byśmy mogli w cywilizowany sposób zaprotestować przeciwko takiemu traktowaniu.

**Plakaty informujące o proteście rozwieszano nawet w ODGiK-ach. Jak ich pracownicy reagowali na pomysł pikiety?**

Choć organ administracji publicznej nie może protestować, to spodziewam się, że są tu wśród nas pracownicy powiatowych ośrodków. Przecież nowelizacja *Pgik* boleśnie dotyka także ich. Weźmy choćby wspomniane uwierzytelnienia. Za marne 50 zł dla powiatowego budżetu starostwo teoretycznie bierze na siebie ogromną odpowiedzialność! A poza tym, co urzędnik ma myśleć o tej nowelizacji, skoro teraz petent proszący o kserówkę A4 mapy zasadniczej musi „wyprodukować” aż 8 stron dokumentów!

**Czy na tym jednym proteście się skończy?**

Nie możemy zaprzepaścić zgromadzonej tu energii. Z Radkiem Smykiem daliśmy możliwość pokazania swojego niezadowolenia i mam nadzieję, że inni geodeci pociągną to dalej. Padła m.in. propozycja powołania ogólnopolskiego komitetu protestacyjnego, który będzie inicjować kolejne działania i formy nacisku. Bardzo bym jednak nie chciał, by przybrało to formę kolejnego stowarzyszenia, bo możliwości działania tego typu instytucji są w naszej geodezji ograniczone.

**Rozmowę przeprowadził Jerzy Królikowski w trakcie protestu przed Sejmem**

